



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

6

КВИТАНЦІЯ.

zestochowska

Redaktor

Отпечатанный без предвари-
 тельной цензуры № 123 газеты
 „**Голос Чęstochowski**“ заключающей
 въ себѣ 1 печатн *12* лист
 доставленъ ко мнѣ въ канцелярію.

DAKCJA I ADMINISTRACJA.
 owa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

iszeń na stronie IV-ej.

Cena 3 kop.

sanłów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

Teatr

1909

Полшефмейстеръ

Oddział I.

города Чęstохова

Y PARYSKI B. Zarzeckiego

w Чęstochowie, I aleja № 19.

st z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich nowości.

wa (komiczne) Oddział II. 3. **Nasze dzieci** (sceny bardzo wesołe) 4. **Ćwiczenia kon-**
 III. 5. **W kraju małym** (z natury) Obraz artystyczny, jedyny egzemplarz na Król. Polskie.
CHWSTANIE L. M. Tałstoja (sceny dramatyczne w 12 oddzielnych obrazach).
 6. **Czerny bal** (dramat)

20 kop. Uczni wie dzieci i żołnierze płacą połowę Początek w Niedzielę Świętą o godz.
 ogrzewania piecami żelaznymi. Zarządzający teatrem **St. Certowicz**. 42.

Росписка № 3318

Узаконенное число экземпляров № 123 издания

изъ типографіи

получено 24/11 1909 г. въ 11 ч. м.

пополучу 4 Раштръ Экземпляр

Инспекторъ по дѣламъ печати

Гор. Лодзь

Teatr „ODEON“

(Najstarszy w Królestwie)

50
 Zupelna zmiana programu: Między innymi zasługują na uwagę:
 iekawe i pouczające zdjęcia z natury. **Neron i Pożar Rzymu** tragedia historyczna w
awałowa dramat. **Zyje karykatury** transformacje komiczne i wiele innych

Na scenie do wtorku (wciążenie) graną będzie farsa w 1-ej odsłonie „**Za oceanem**“ (Reżyser W. Nynkowski)

W środę 8 Grudnia zupelna zmiana programu.

W Kalloskopach, zmiana obrazów, między innymi serja z 50 widoków **Bośni** (Austria) i widoki **Warszawy**

Przedstawienia od godz. 5 po połud. W niedzielę i święta od 3-ej po poł. w soboty od 4 po poł.

Miejsca po 40, 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie płacą połowę.

Szczegóły w afiszach i programach.



1128

LEKARZ-DENTYSTA

Michał Grejniec

w CĘSTOCHOWIE,

I Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej.

Przyjmuje codziennie od 9—1 rano od 3—7 wieczór.

Choroby zębów i jamy ustnej.
 Płombowanie. Zęby sztuczne.

Kalendarzyk.

Dziś: Mikołaja B. W. Leonci M. — Jarogniewa
 Judo: Amb ozego B. W. D. — Ludomysły
 Wschód słońca: o g. 7 m. 55.
 Zachód: 3 m. 46.
 Ubyte dnia: 8 godz. 54 min.
 Daty historyczne: 1492 r. — Krzysztof Kolumb
 odkrywa Hiszpanję (Hait).

Dzień 6 grudnia.

Św. Mikołaja Biskupa.

Sw. Mikołaj urodził się w końcu III
 stulecia w m. Patarze w Malej Azji z po-
 bożnych i znanych rodziców, którzy mo-
 dliłtami wybiłagali go sobie w starości u
 Boga. W dzieciennych latach Mikołaj oka-
 zywł już skłonność do pokutniczego ży-
 cia: we środy i piątki dzieci nie słało
 mleka jak dopiero na wieczór. Skoro Mi-
 kołaj podrósł, oddał go rodzice do szkoły
 a chłopiec uczył się bardzo pilnie, jeszcze
 pilniej wszakże strzegł cnoty i dobrych o-
 byczajów. Sw. Mikołaj miał stryja tego
 samego, co on imienia biskupa myreńskiego.

go. Stryj widząc w brataniku wybitną
 skłonność do rzeczy Bożych, radził, aby się
 poświęcił stanowi duchownemu. Rodzice
 chętnie na to zezwolili. Przyjął tedy Mi-
 kołaj z rąk stryja święcenia kapłańskie.
 Po zgonie rodziców większą część majątku
 rozdał ubogim. Gdy pewien złomek je-
 go dotknięty niedzą zamierzał wyjechać na
 nierząd trzy swoje córki św. Mikołaj przez
 trzy noce przez okno domu jego wrzucił
 mu pieniądze na posag dla nich. Udawszy
 się w podróz do Palestyny dla uczczenia
 miejsc wstawionych Męką Zbawiciela, pod-
 czas żeglugi przepowiedział wielką burzę
 na morzu i modliłw ją usmierzyć. Po
 przybyciu do m. Myry, znalazł tam zebranych
 biskupów dla obioru pasterza na o-
 sierocąną stolicę. Duch św. natchnął ich
 do wyboru Mikołaja na biskupa, wcho-
 dzącego do kościoła. Wyniesiony na biskup-
 stwo, Mikołaj nie zmniejszył swej poboż-
 ności, był miłosiernym dla ubogich, modlił
 się często, zachował czystość anielską o-
 byczajów i wielu pogan nawrócił do Boga
 pomimo strasznych przesłańdawań za cesa-
 rzów Djokecjana i Maksymina. Uwięzio-
 ny za tę śmiałość, skazany został na wy-
 gnanie, za panowania zaś Konstantyna
 Wielkiego powrócił do swej stolicy, która
 mu ukazałszy się raz w śnie zalecał aby
 ten monarcha 3-oh urzędników swoich u-
 wolnił z więzienia, niewinnie na śmierć
 osądzonych.

W 325 r. na soborze miejskim potępił
 naukę kacerzką Arjusza o bóstwie Chry-
 stusa. Powróciwszy do swej stolicy umarł
 bogobojnie w Myrze 345 r. 6 Grudnia.
 Jest on patronem żeglarzy.

**Robotnicy, zapisujcie się
 do związków zawodo-
 wych!**

Szkoła przyszłości.

(Dokończenie.)

Kto z miłością położy dłoń na pul-
 sie narodu, ten bezwątpienia wyczuje
 żywe jego tętno.

Coś się budzi... coś dzieje!

Jakieś samopoczucie niespożytej si-
 лы życiodajnym prądem rozlewa się po
 naszym organizmie zbiorowym. Tęży-
 na jakaś herkulesowa z aureolą sła-
 chetnej dumy u czoła idzie naprzeciw
 nam i nakazuje spełnienie postanowienia,
 napisanego w cwiecznej księdze prze-
 naczyn.

To już nie bunt i klątwa pokrzyw-
 dzonych, nie klątwa pokora dumnych
 wassali, nie jęk ciemionych, nie bez-
 silne narzekania wydziedziczonych;
 smutne szeregł idą za nami. Czarne
 skrzydła pesymizmu zwiał z naszego
 nieba budzący się duch narodu i opro-
 mienil je jasnością wschodzącego słoń-
 ca samowyzwolenia.

Kuźnicą pierwszych szeregów lumi-
 narzy wyzwalającego się narodu, ma
 być szkoła przyszłości. Jej zadaniem
 jest, polskie dzieci urabiać na dzien-
 nyh fizycznie i moralnie ludzi, z we-
 sołą wiarą we własne siły wstępujących
 w szranki życiowe rycerzy, jasno i
 dokładnie zdających sobie sprawę ze
 swego powołania, niatyko jako oby-
 wateli poszczególnego narodu, lecz jako
 czynnych obywateli i odpowiedzial-
 nych członków całej ludzkości. Na prze-

pięknęj naszej ziemi, tak bardzo ko-
 chania godnej, stanie człowiek z ciałem,
 co odpowiednią będzie swątynią
 dla wspaniałości zamieszkującego ją
 ducha.

Miłość będzie podstawowym czynni-
 kiem jego działania, wytycznym para-
 grafem w kodeksie obowiązujących go
 praw.

Paradoksem będzie mu poziome
 karierowiczostwo, dzisiejsza ślepa, a na
 śmierć i życie zacięta, tak zwana wal-
 ka o byt. Daisiejszy „pan“ wszelkiej
 kategorii, nadęty śmiešnozą pychą sar-
 mowizbienia, będzie dla niego czymś w
 rodzaju szkieletu przedpotopowego ma-
 muta.

Swiadam, że największem nieszczo-
 ściem człowieka, jedynem źródłem jego
 niedoli, największą przegraną na wiel-
 kiej szachownicy losów jest ducha spo-
 dlenie, będzie stał wiernie na straży
 swojej isoty moralnej i czepiąc z niej
 natchnienie do czynów człowieka o-
 bywatela, godnością tych czynów wzo-
 bogać będzie skarbnicę człowieka du-
 cha, daną mu do dowolnego rozporząd-
 zienia na drogę jego ziemskiej piel-
 grzymki. Pełen poszanowania dla ma-
 jestatu swej duszy, będzie przystoso-
 wywał wszystkie swoje cele do jej wiel-
 kości, a nie naginał jej do karlich am-
 biccji i pożądań.

To też, u wężgłowia śmiertelnej po-
 ścieli, nie stanie mu ta dusza obwie-
 szona blaższymi dzwoneczkami li-
 ebych porywów, skurczona, spowie-
 rana, jako wyrzut sumienia źle zrozu-

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Cęstochowie, Teatralna 18
 Telefonu № 1.

50% oszczędności opału. Kto ma zimne i wilgotne mieszkanie
 niech sprobuje w zwykłym piecu obsadzić „**Wulkan**“.
 Piece niewygaszalne systemu amerykańskiego „**Meteor**“.

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

Cęstochowa, Aleja III-oia "dom własny.

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarski-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku 1887.

WYKONYWA RZEŻBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE.

Telefon № 260.

mianego przeznaczenia bytu na ziemi i strasnym swym widokiem, nie wycisnie mu na czolo zimnych kropli potu przeznaczenia. Nie! Kres jego zywota bedzie podobnym cichemu zachodowi słońca, co światem i ciepłem spławiwszy należny dług ziemi, idzie dalej drogą przeznaczenia, grać i świecić w bezkresy wszechświata.

Naród, co potęgę swoją oprze na takim dusz promieniowaniu, będzie stoncem netylko na horyzoncie cywilizowanych ludów Europy, lecz i na wielkim globie wszechludzkości. Niedostępnym dla kul i kartaczy, spokojem swoim urażać będzie barbarzyństwa i wszelkiej sile brutalnej. Niezwykłotyż i niemierny, jak wszystko co duchem technie i z ducha moc swoją bielez!

Marja Piasecka.

Z prasy rosyjskiej.

Rosja i Japonia.

„Nowoje Wremia” stwierdza, że o-becnie nie może być mowy o żadnej u-mowie; która doprowadziłaby do sojuszu rosyjsko-japońskiego, chociaż stosunki pomiędzy Petersburgiem, a Tokio są te-raz bardzo dobre. Toczona się jednak teraz układy przyjacielskie co do cate-gorie szeregów spraw, przyczem rząd japoński ujawnia rzetelną chęć do kompro-misu. Te układy mogą w bliższej przy-szości doprowadzić do ścisłego zbliże-nia, ale o przemyśle na razie nie mo-że być mowy. Nagły wyjazd posta japońskiego Motono z Petersburga do w związku z układami. Motono usiłuje usunąć te tarcia, które, częściowo jesz-cze podczas układow występowały.

Z głosów prasy rosyjskiej coraz wy-raźniej występuje dążenie dyplomacji rosyjskiej do zawarcia z Japonią trwa-łego porozumienia, które zabezpieczyłoby Rosję od niespodzianek na Dale-kim Wschodzie i rozwiązało jej ręce do akcji na Bałkanach i wogóle w Eu-ropie.

Péle - Mêle.

Z Wiednia donoszą, że komendant dywizji w Kincu otrzymał list anoni-mowy, zapewniający, że porucznik Hür-richter jest niewinny i że rzeczywistym sprawcą zamachu na oficerów sztabu generalnego jest jedyn z członków ro-dziny cesarskiej. Z powodu rzucenia takiego podejrzania na członka rodziny panującej, dyrekcja policji ogłosiła o-rodzawę, wyzającą do udzielenia jej po-mocy w wysłędzeniu autora listu.

W belgijskiej izbie postów podczas głosowania nad projektem prawa o sła-bie wojskowej doszło do burzliwych zajść, a nawet do bójek wśród depu-towanych. Jeden z dziennikarzy, pod wrażeniem tej bójki, padł w loży, ra-zony apopleksją. Izba, po uspokojeniu

się, przyjęła prawo 104 głosami prze-ciw 49.

W Montbrison, we Francji zgiloty-nowano w tych dniach 22-letniego Henryka Ribonet, który w kwietniu r.b. zamordował w celu rabunku po-siadacza ziemskiego. Przy egzekucji a-systowało blisko 2000 osób.

Wstawiony podczas wojny japońsko rosyjskiej, admirał Togo, złożył obo-wiązki głównego dowódcy floty. Na jego miejsce mianowano vice admirała Idjouina.

W Goppestein w Szwajcarii, po-między robotnikami, zatrudnionem przy budowie tunelu, wykryto spisek na życie wszystkich inżynierów oraz dozorców. Z osmiu aresztowanych robot-ników, przeważnie kalabryczyków, wszy-sczy należą do stow „Maffia”.

Kronika.

Koncert-raut Liry.

W dniu 4 b. m. odbył się drugi w tym sezonie wieczór wokalnomozycz-ny Tow. „Lira”, równie udany jak i pierwszy, jakkolwiek urządzony siłami własnymi, co podkreśla jeszcze to zna-czenie dodatnie.

„Lira” zaprasza do udziału siły miejscowe a zawiązując stosunki to-warzyskie, ma koncerty swe zawsze wyprzedane. W sobotę widzieliśmy przedstawicieli kolonii francuskiej z p. A. Marchalem i córkami, członków „Lutni” z dyr. Powiadowskim oraz wie-le osób z miejscowych sfer towarzy-skich.

Wzajemna ta sympatja oraz współ-ne popieranie się mogą mieć poważne znaczenie w rozwoju towarzystw mu-zycznych u nas.

Raut rozpoczęła orkiestra „Często-chowianki” przełożona i czynnie podtrzy-mywana przez dyrektora Marchala. O-degrawszy pierwszą część symfonji Haydna, suitę Griega i parę innych kompozycji, również szerokokich w for-mie, wywiązała się z zadania doskona-le i zaimponowała czystością i pełnią dźwięków, za co należy się członkom orkiestry i jej dyrygentowi p. Hugo Neiserowi szczerze i zupełne uznanie. Może jeden zarzut — iż była nieco za głośna. Na niemniejże uznanie zasługuje piękny chór „Liry”, posiadający głosy jedne i świeże. Samienna pra-ca uzdolnionego dyrygenta p. Birnba-uma, widoczną jest tu na każdym kroku. Chór śpiewa kompozycje polifonicz-ne o treści poważnej, gdzie każdy z głosów często różne musi wymawiać słowa, zgadzając się pomimo tego do-kładnie i dając słuchaczom zespół karny i śpiewawany. W wykonaniu n. r. 13-go z oratorjum Haydna, jak również w pięknym soli z towarzysz-eństwem chóru (powtarzaniem na żądanie) znać było stonowania dynamiczne

zabronił odwiedzin, nikt też, prócz mat-ki i siostry, nie wchodził do pokoju chorego.

Jednakże Kurzbachowi nie wypadła odmawiać. Jemu zawdzięczała życie syna. Na własnych rękach wyniósł poranionego Jana z dyszącą zagładą czeluści; pierwszy, gdy inni przytomność stracili, on starał się o pomoc lekarską, a później z iscie braterską pieczo-łowitością dowiadywał o jego zdrowiu, z iscie synowskiem wylaniem chciał użyć jej cierpieniem, a i teraz nawet przychodził jak o łaskę prosić, aby jego pomoc przyjęła.

Przez chwilę zawała się w rōster-ce sprzecznych uczuć, a potem spoj-rzawszy błagalnie na gościa, przemó-wiła prosząco:

— Jasiow! nie wolno jeszcze roz-mawiać. Ale jeżeli pan chce zobaczyć, to służę. Podreptała na palcach i uchyla delikatnie drzwi wiodące do sąsie-dniego pokoju. Kurzbach również na palcach pospieszył za nią. Rozstąpił w progu.

Chory spał. Olszyńska położyła palec na ustach. — Śpi—ostrzegła szeptem.

Siwę oczy Horsta popłokły się rze-wnością i smutkiem. Pobląd! O krok-ków kilka miał przed sobą posującego się między życiem a śmiercią człowieka, wroga swej rodziny, którego nie-gdyś nienawidził, a teraz mimowoli szanować musiał, jak bohatera.

oraz niuanse, odtwarzane dokładnie, to też chór oklaskiwano z zapalem. Bar-dzo subtelnie do powyższych produkcji akompanjowała pani Weinbergowa. O Panna Ratner na pięknym koncerto-wym fortepiani — Kerntofa, z precyją odegrała dzieła Saint-Saënsa, Glinki-Balakirawa i Chopina. Już to bez kompo-zycji Chopinowskich nie obejdzie się żaden popis fortepianowy; lecz który z kompozytorów jest tak subtelny jak Chopin właśnie. Dzieła jego wymaga-ją od wykonawcy głębokiego uczucia i poza talentem wirtuozowskim—mł-kiego i wytwornego uderzenia, a obok tego specjalnego temperamentu, mają-czego wyrażać ów tragizm chopinowski.

Chopin czarowną splewnością słuch pieści, zręcznością i łaskotką iza wy-cisnie, albo przerazi słuchacza nagłe i przejmie go dreszczem trwogi i prze-czuciem złowieszczym, jak owym akordem dysonującym w znanej Seberzo h-mol—uderzonym niespodziewanie i z niezwykłą siłą, po dźwiękiem stosunkowo pianissimo, kłyszającym słuchacza jakby do snu, na pięknym tmacie polskiej kolendy „Lulajże Jezuniu”. Gdziein-dziej uderzy na słuchacza siła i brawa-rą i olśni go kaskadą różnorodnych chopinowskich harmonii, jak to ma miejsce w rycerskim i pełnym animu-sze polonezie A-dur.

P. Feldman w arji Vediego z op. „Trubadur” wykazał pięknie brzmiający tenor o charakterze „di forza”, pewna niedyspozycja (chrypka) utrudniała mu w wykonaniu mezzavoce, co nie jest jednakże jego winą.

Pan Klewicki z niezwykłym przeję-ciem wypowiedział wyjątek z „Pana Ta-deusza” p. t. „Koncert nad koncerta-mi” niemierniełowo tytana słowa Ada-ma Mickiewicza, za co został obdarzo-ny szczerym i pięciogłymi okłaskami. Pan Kupfer, tenor liryczny odśpie-wał arję z „Toski”, tęto jego jednakże nadaje się i do ról forsownych, gdyż arję „Boska Aldo” wykonał doskonale; posiada ton wysokie, nikt nie zaś dość słabe; udułnienie muzyczne wrodzone. Akompanjowała p. Feldman, panna Częstochońska.

Prezes Towarzystwa p. Markusfeld rozumiać to, że do nielubskich wzlot-woła potrzeba ziemskich skrzydeł, po-piera instytucje czynnie. „Lira” ma lo-kal piękny, fortepian koncertowy własny etc. Oprócz tego p. m. szczegóło-wo wnika w najdrobniejsze sprawy To-warzystwa, troszcząc się o jego byt. Jest to przykład godny do naśladowa-nia, to też prezes „Liry” cieszy się sympatją i uznaniem ogólnem. Kon-cert pozostawił miłe wrażenie. Wszy-skich wykonawców oklaskiwano i ob-darzano kwiatami.

b - m o l.

Tow. Hygieniczne.

W sobotę jak wzmiankowaliśmy o-dbyło się posiedzenie członków Cze-stochońskiego Oddz. Warsz. Tow. Hygie-nicznego, na którym p. Wojciech Szukiewicz, gorliwy propagator idei kre-matystycznej, wyszukując sobie u nas coraz więcej uznania i zwolenników,

W pokoju było ciemno. Zapuszczo-ne szczerne rolety nie dopuszczały dziennego światła. Tylko mała olejna lampka, ostoięta ekranem, rzucała ni-kielki blasku na stolik zastawiony lekar-stwami.

Wśród głuchej ciszy miarowo jak cyskanie zegarka—rozbrzmiewał ledwie dołyszalnym echem, krótki urywany oddech chorego.

Olszyński leżał na zwnak z oban-dażoną wadłą czoła, po przez oczy, głowa. Ciemny nierówny zarost, pod-nosił jeszcze bladość bezkrwistej cery. Wyschnięte ręce zwieszały się ku kra-wędzi łóżka bezładnie. Pierś nie wzno-siła się prawie, tylko niekiedy blade wargi poruszały się kurczowo.

Niekiedy rozchyliły się zlekka usta chorego, wybiegły z nich jej cichy i twarz krzywiła się piętnem bólu.

Olszyńska, jakby się bała spłoszyć nikłych oznak życia, stała nieruchomie z rękoma przyłożonymi do kłamki, wstrzymując oddech. Łzawo oczy sta-ruski, śledząc z niepokojem każdy ruch dostrzegany w obliwku syna, zwracały się chwilami na stojącego obok Horsta, zdając się mówić:

— Widzi pan! widzi pan! jak ten biedak cierpi!

Kurzbach, postawszy chwilę, co-fnął się dyskretnie za próg. Widok tej walki o życie wzruszył go do głębi. Uczuł, że następuje jakiś przewrót w jego pojęciach, że w duszę wdziera ją

wygościł pogadankę „O kremacji”.

Pogadanka obejmowała wylczenie wszystkich zalet kremacji; prelegent starał się wykazać, że wszystkie zarzuty przeciwko kremacji podnoszone nie są uzasadnione.

Zwazywszy, że kremacja nie pozostaje w sprzeczności z dogmatami katolickimi, jakoteż z wymaganiami kodeksu prawnego, prelegent zaoferował, że za kremacją przemawiają względy estetyczne, etyczne, ekonomiczne, a w szczególności zdrowotna i higieniczna. Po prelekcji wywiązała się dyskusja, zainicjowana przez dr. Nowaka, a pan Szukiewicz odpowiadał na stawione pytania i dawał wyjaśnienia zarówno w kwestjach zasadniczych jak i praktycznych.

Następnie dr. Nowak postawił wniosek by Częstoch. Oddz. Warsz. Tow. Hygienicznego zajął się urządzeniem w Częstochowie wystawy przeciwgruźliczej, uzasadniając pożytek społeczny takiej wystawy. Wystawa mogłaby się odbyć w r. 1910 w łecie i mieszłaby się w Muzeum Hygienicznym w parku Jasnogórskim. Zobrani projekt jednomyślnie zaakceptowali i upowaznili dr. Nowaka do zainicjowania i zorganizowania odpowiedniego komitetu z postórk członków Częstoch. Oddz. Warsz. Tow. Hygienicznego.

— Wczoraj w lokalu Częst. Oddz. Warsz. Tow. Hygien. (II Aleja № 31) dr. Stefan Kohn wygościł popularny odczyt „O przyczynach chorób zakaźnych”. Liczne zebrani słuchacze z zajęciem wysłuchali ciekawego odczytu, ilustrowanego pokazem przezroczy. Tego rodzaju odczyty Częstochow. Oddz. Warsz. Tow. Hygienicznego ma zamiar urządzać co niedzielę.

Ze Stowarzyszenia Rzemieślniczego-Przemysłowego.

Niezwykle sympatycznie nastrojy panował wczoraj w Reursie Rzem.-Przemysłowego (Aleja I № 9) na pierwszym wieczorku urządzonym staraniem Zarządu dla członków Stowarzyszenia.

Część koncertową rozpoczęli pp. Resler i S., którzy na skrzypcach i fortepianie odegrali „Berceuse” Taubego oraz „Andante Religioso” Fr. Thoina. „Przy czarnej” Czerwińskiego, oraz „Młchę” Coquelina wypowiedział p. Wiczorkowski. Monologował i śpiewał kulety p. Kieciński.

Na zakończenie pp. Stokowski i Wiczorkowski odegrali poprawnie o-brazek dramatyczny w 1-ym akcie W. Szymanowskiego p. t. „Na ulicy”.

Osób było dużo, nie tyle jednak, ile powinien ściągnąć wieczorek, w rodzaju wczorajszego, na którym można i rozewzać się po całotygodniowej pracy i pogawędzić, w gronie znajomych.

Nie watpimy, że w przyszłości, kiedy wieczorki takie staną się już zwy-czajem, coraz tłumniej będzie na nich i że netylko członkowie Stow., ale i osoby postronne chętnie będą zaglądać do lokalu po chwilę godziwej rozrywki. — „Chata za wsią”.

Wczoraj, stosownie do zapowiedzi w teatryku fabryki „Częstochowianka”

się nieznane mu dotąd refleksje, że in-ne wierznięcia robią wylom w jego sercu. Przebiegli myślą dotychczasowy stosunek z Olszyńskimi, aż do ostatniego momentu.

Ogarnęło go wrażenie niesmaku, prawie że zawstyżenie. Daremnie usił-ował tłumaczyć się przed samym sobą, że coś sobie nieznacznie tak dalece względem Jana nie zawinił. Głos we-wnętrzny z bezwzględna otwartością mówił co innego. Nawet w tem, co do-brem mieniu, dostrzegł teraz nie-kość pobudek, nawet dzisiejsza obecność jego nie była bez skazy. Po za-ostoną współzucia „kwila chęć inna, samolubna, oziębła jedynie odbłaskiem szlachetnego uczynku, wyrachowaniem na popis i coś więcej jeszcze.

Ludzie lubią, by ich widziano, gdy są dobrymi. Podobne pragnienie owi-adało młodemu Kurzbachem, kierował jego wola.

Rzucił się bez namysłu na ratunek Olszyńskiego, bo zaimponowała mu bezgraniczna odwaga człowieka, co na-zwahał się przed niechybną śmiercią. Więc nie chciał być odeń gorszym. Potem rozbudziła się w nim nie wzię-czość sama, lecz poczucie potrzeby tej wdzięczności, redzaj przymusowość dalszego ciągu, który aż do kropki wy-kończyć należało.

Wówczas nie analizował w prawdzi- pobudek, i edawał mu się, że idąc wy-tęcznie za głosem serca, czy obo-wiązku, ale dziś, wobec tego toż, wo-

gdoby się drugie z rządu przedstawicie-
la „Chata za wsią”. Amatorzy opra-
cowali rolę starannie, szczególnie pod
względem pamięciowym, to też znaleźli
poklask szczerzy i zasłużony. Nie rozumi-
my tylko dla czego interpretator
Tumrego rozumie tego żywotowego
cygana jako zbliżowanego warszaw-
czyka. Tumry to ogień, uosobienie
zdrowia, siły i urody męskiej. Wrzok
jego — jak biskawice, mowa dźwięcz-
na i donośna, a ruchy sprężyste. Tym-
czasem widziliśmy Tumrego jakby do-
piero co wyszedł ze szpitala lub cier-
piący na niestrawność. Interpretacja Tum-
rego wymaga jeszcze opracowania.

— Losowanie dla rolników.
Przypominamy, iż podczas jutrzej-
szego posiedzenia członków częstochow-
skiego Tow. rolniczego w lokalu bibli-
joteki parafialnej odbędzie się rozloso-
wanie pomiędzy członków, głównie rol-
ników drobnych, przedmiotów potrze-
bnych do codziennej, ofiarowanych przez
prezesa Towarzystwa Karola hr. Raczyń-
skiego.

Żądane jest przybycie jaknajli-
czniejsze członków.

— Echa wystawy.
Zarząd b. wystawy przemysłu i rol-
nictwa zapropoował, aby w niedzielę
d. 19 b. m. odbyło się zebranie osta-
teczne Komitetu głównego, na któ-
rem przedstawiony będzie bilans.

— Nowy bank w Częstochowie?
Śród sfer handlowych krąży poro-
czywe pogłoski, iż jeden z większych
banków rosyjskich otwiera w krótkim
czasie filję w naszym mieście. Dotych-
czas wiadomości te nie są oparte na
podstawach zdecydowanych, jednakże
istnieć może, iż jeden z banków rosyj-
skich przysłał swego delegata dla
zbadań stosunków lokalnych.

— Samowola gospodarzy.

Do jednej z prawdziwych klęsk na-
szego miasta zaliczyć trzeba chodniki,
a właściwie to „coś”, co się chodnika-
mi nazywa. Niektórzy właściciele dom-
ów, mający oprócz własnej kieszki
jeszcze na uwadze choć pewną wygo-
dę lokatorów zastosowali chodniki
szersze z tafiłi równych. Ale to tylko
pewna, ogromnie drobna część. I gdy
np. właściciele domów № 31 i 35 w
Alej użyli porządną chodnik, usado-
wiony w środku właściciel domu № 33
pozostawił fułpaki na nogi przechod-
ników. Chodnik przed tym domem, uło-
żony z zupełnie zdartych cegieł, znaj-
duje się na poziomie o wiele niższym
niż dwa sąsiednie, wskutek czego pod-
czas deszczu, czy odwilży przed domem
№ 33 tworzy się istna sadzawka. Być
może, iż właściciel tego domu widzi w
tem nawet pewien urok, odmiennego
stoli zdania są przechodnie skazani
przy naszym oświetleniu na kąpiel nie
tyle czystą ile niepożądaną. Takich sa-
dzawek mamy w samych Alejach kil-
kanaście.

Przecież muszą być jakieś przepisy
określające szerokość i rodzaj chodni-
ków, a o ile ich niema to powinny po-
wstać jaknajprędzej. Może nasi radni
zajmą się tą sprawą i posuną ją z wie-
kszą energią. Pocóż zwałować konie-
cznie mieszkańców do szukanu popar-

cia i zadosyćuczynienia słusznych ich
żądaniom na innej drodze.

— Tamowanie ruchu.

Od jakiegoś czasu wszedł w modę
dokuczliwy dla mieszkańców zwyczaj,
iż młodzież szkolna zwłaszcza z zakła-
dów naukowych rządowych zażywa
tłumnie przechadzki po jednej (parzy-
stej) stronie Aleji, pomiędzy mostem
a magistratem. W przechadze tej,
choćby specjalnie i gremjalnie na tym
szczęśliwym terenie nie widzielibyśmy
nic zdrznego, gdyby młodzież stosowa-
ła się do zwyczajnych i zrozumiałych
wymagań ruchu ulicznego. Branie się
pod ręce w trójce, zworono i piciecro
wobec szczerpelj szerokości chodnika
tamuje najzupełniej ruch. Kto zatem
niema szczęścia należąc do szeregów
młodzieży szkolnej i niema tak wiele,
jak ona czasu, wolens-nolens schodzić
musi na środek ulicy i brnąć po ko-
stai w błocie, aby ominąć niesforną ka-
walkadę.

— Kinematograf w teatrze.

Ostatni program kinematografu w
teatrze miejskim oznacza się doborom
film. Szczegółoe zainteresowanie wbu-
dzają zdjęcia z natury: z odlewni stali,
ćwiczenia w kolonji karłów. Z obra-
zów fantazyjnych wyróżniają się: „Spół-
czesny Jonasz”, w „kraju małg”, „na-
sze dzieci” i „czarny bal”. Bardzo pięk-
nie uszczelniono obrazy na tle zlanej
powieści Tolstoja „Zmartywychstanie”.

— Rynek pieniężny.

Koniec miesiąca ujawnił nader po-
ważne zapotrzebowanie gotowizny na
cele handlowe. Dyskonto w Banku
Państwa obejmowało — jak donosi „Ga-
zeta Łosowań” w dniu 29 listopada
9,000 sztuk wexli, na sumę około 2½
milionu rubli, co wzrost przekraczało
się roboczą urzędników wydziału dy-
skontowego. Stopy doskonłowe są ma-
ło zmienione; wypłacalność zaś jest
względnie dobra. Kilka drobnych firm
w gałęzi skórnej układa się ze swymi
dostawcami; w grę wchodzą jednak
sumy nieznaczne.

— Bank Tow. Współdzielczych.

Z powodu niezbrania kapitału ak-
cyjnego w terminie przez mi istra skar-
bu ustanowionym, założyciele Banku
Współdzielczego uzyskali prolongatę do
1 maja 1910 roku.

Sądziwy, że skorzystają z tego jesz-
cze nasze instytucje współdzielcze i
przez ekwipanie zapisanie się w poczet
członków — udziałowców poprą dobrą
inicjatywę Banku.

— Ze szpitala.

W dniu wczorajszym w szpitalu
miejskim znajdowało się na kuracji: 29
mężczyzn i 19 kobiet.

— Z rzeźni miejskiej.

W ciągu doby ubiegłej w rzeźni
miejskiej ubito:
wółw sztuk 10, krów — , trzody
chlewnej — 11.

— Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresz-
towano w naszym mieście następujące
osoby:
za włóczęgostwo: Katarzynę Mali-
szewską, Antoninę Maciejewską i An-
toninę Polak;

za niespełnianie obowiązków służbo-
wych — Stanisława Kaliszkeskiego.

Korespondencje.

Z Noworodomska.

Elektryczne oświetlenie miasta.
Dowiadujemy się ze źródła wiaro-
godnego, że w przyszłym roku stanow-
co w naszym mieście zostanie wpro-
wadzone oświatlo elektryczne.

Oświetlenie to, oczekiwane jest z
prawdąw niecierpliwością przez miesz-
kańców naszego miasta.
Miasto w osobie ławnika p. F. My-
ślińskiego, zaoferowało plac na wybu-
dowanie „Elektrowni”.

Pierwsze kroki ku temu rozpoczęte
będą nie później jak w miesiącu Maja
prz. roku.

— Epidemja wściekłych psów.

Z każdym dniem powiększa się nie-
bezpieczeństwo w powodu epidemji wście-
kłych psów.

Dziś w godzinach rannych starszy
straznik ziemski Iljukiiewicz w Barto-
dziejach zastrzelił 10 psów podejrz-
nych o wściekliwość.

Onegdaj wywieziono do Warszawy
dwóch robotników pokąsanych przez
wściekłych psów. Jochima Waksmana,
robotnika Metalurgicznej fabryki, oraz
Kazimierza Stempina.

Naczelnik strazy ziemskiej p. Czer-
nogolowkin wydał polecenie podwąt-
nym policjantom, aby zabiłali wszy-
stkie psy, włóczące się po mieście bez
opiek.

Z Piotrkowa.

**Echa zamknięcia szkoły „Jedno-
ści”.**

W sprawie zamknięcia szkoły Tow.
„Jedność” w Piotrkowie dowiadujemy
się, iż szkole zamknięta polojia z roz-
porządzenia władz szkolnych za „szereg
wykroczeń przeciw prawu, obowiązują-
cemu przywzanie szkoły w warszawskim
okręgu szkolnym”. Koło piotrkowskie
Towarzystwa „Jedność” po zamknięciu
szkoły, aby nie przerywać zajęć szkol-
nych i dać pracę nauczycielom, zwró-
ciło się w tej chwili do jednej z pry-
watnych szkół w Piotrkowie z prośbą o
przyjęcie dzieci wraz z perso-
nelem nauczycielskim. Właściciel tej
szkoły zwrócił się, do dyrekcji nauko-
wej z prośbą o zatwierdzenie podanych
nauczycieli. Dyrekcja naukowa odmó-
wiła zatwierdzenia, motywując tem,
że żadnego nauczyciela z „Jedności”
nie zatwierdził netylko w tej szkole,
ale w żadnej innej. Takiego wypadku
chyba jeszcze nie było; zamykano roz-
maite szkoły, ale personelu tych szkół
nie pozabawiano środków do życia. 190
dzieci wyrzuconych na ulicę i pozostaw-
ionych bez nauki i wpływu szkoły,
pójdzie na ulicę. Usunięto 7 nauczy-
cieli, niektórzy z nich są obarczeni li-
czną rodziną.

Z Łodzi.

— Konfiskata.

Z rozporządzenia władz skonfisko-
wano ostatni numer organu Związku
zawodowego robotników przemysłu
włóknistego „Jedność”, za zamieszcze-

nie odezwy do robotników w Tomasz-
owie.

— Handel żywym towarem.

W uzupełnieniu wiadomości o wy-
kryciu potajemnego biura, z jmującego
się wywożeniem dziewcząt do Argenty-
ny nadmieniamy, że aresztowano w
domu № 54 przy ul. C. gielniej, Ja-
na Klepizsa, Abrama Witńskiego, Lej-
bę Kaczorka, subagentów, uprawiają-
cych nieency proceder. Sprawę skiero-
wano do sędziego śledczego.

Z Warszawy.

— Otwarcie wystawy lotniczej.

Wczoraj o godz. 1-ej w poł., w sali
gmachu Stowarzyszenia Techników o-
twarto wystawę modeli maszyn latają-
cych Czesława Tańskiego.

Wystawa składa się z szeregu mo-
deli jedno- i dwupłatowców, oraz rysun-
ków tychże latawców już ukończonych.
Wynalasca wyjaśniał zebranej publi-
czności zasady budowy owych apar-
tów, oraz demonstrował lot modelu,
który poruszany siał skróconej gumy,
przedziałaj kilka metrów. Wystawę uzu-
pełniają fotografie.

Z Łomży.

— Sprawa nauczycieli ludowych.

Specjalny komplet Izby sądownej
rozpoznawał sprawę 7-iu nauczycieli lu-
dowych, oskarżonych „o organizację sto-
warzystwa, mającego na celu spolsze-
nie szkół ludowych za pomocą pod-
żegania do nieposłuszeństwa i przeci-
wdziałania władzom szkolnym i praw-
nym rozporządzeniom władz nauko-
wych” — jak głosił akt oskarżenia. Przed
sądem stanęli nauczyciele ludowi pp.
Roman Gogolewski, Napoleon Sawicki,
Stanisław Puchalski, Ignacy Andrzejew-
ski, Józef Fedorowicz, Ludwik Chęciński,
sidojny oskarżony p. Witold Boja-
nowski na posiedzeniu sądu nie stawił
się. Po uwzględnieniu okoliczności la-
godzących sąd skazał pp. Gogolewiekie-
go na 9 miesięcy twierdzy (z zalicz. 5
mies. więz. praw.). Sawickiego na 8
mies. (z zalicz. 5 mies. więz. praw.),
Puchalskiego, Andrzejewskiego i Fe-
derowicza na 4 mies. i Chęcińskiego
na 2 mies.

Z Krakowa.

— Repetuar teatru Krakowskiego.

Poniedziałek 6 „Król”. Komedja A.
Caillaveta i Roberta de Flers. (Ceny
zniżone).

Wtorek 7 „Szczęście Frania”. Kome-
dja „Sezon”. Fragn. scen. Wł. Pe-
rzyńskiego.

Środa 8 popoł. „Ziemia”. Sztuka
Koronowskiego. (Pół ceny)

Środa 8 wieczór „Gromiwoja”. Kome-
dja Arystofanesa.

Czwartek 9 „Szczęście Frania”. Kome-
dja Perzyńskiego. „Sędziowie”. Tra-
gedja St. Wyspiańskiego.

Piątek 10 „Skąpiec”. Komedja Mo-
liera.

Sobota 11 „Ostrożnie z listami!” Kome-
dja. W. Turschinskiego i K. Stifera.
(Nowość).

Niedziela 12 popoł. „Kopciuszek”.
Widowisko fantastyczne z tańcami i
śpiewami. A. Walewskiego Pozo. o g.
3-ej. (Ceny znizone do połowy).

Niedziela 12 wiecz. „Ostrożnie z li-
stami!” Komedja. W. Turschinskiego
i K. Stifera.

bec tych rysów, w których lada chwila
mogio ulecic życie, poznawał z wy-
rżaniem, że raz stanąwszy na fałszy-
wym gruncie, szedł po nim aż do tej
prz.

Cała jego tkliwość, współczucie, po-
moc wreszcie, jakiej zgodnie z wolą
ojca nie skąpił, były wynikiem jego
osobistych pragnień, zasługą obli-
czoną na zapłatę, którą sam sobie wy-
znaczył.

Odwiedziny Olszyńskich były dlań
przedewszystkiem wygodnym pretek-
stem do częstego spotykania Wali, tro-
skliwość, z jaką wykiadywał się o
przebieg choroby, wytrychem, z pomo-
cą którego otwierał rozszewnione serce
matki, zyskując jej zaufanie, do dobre-
go zaś zamiaru wyprowadnia Jana na
kurację zagranicę, przyciępiał się mi-
lowolnie radosna myśl, że przez to on,
Kurzbach, zyskuje swobodniejszy teren
działania.

Potępiający rachunek sumienia wy-
wolał chmurę na czolo Horsta. Wra-
żenie, zrodzone powagą chwili, odkryło
przed jego umysłem tajnie duszy, żąd
ukrytych, które wyłoniły się teraz w
całej nagości. Zdjął go wstyd i kruszą-
ca trwoga przed prawdą. W tym mo-
mencie głów był do najspanialszych
postanowień.

Jakoż, odszedłszy kroków kilka, za-
myslił się głęboko. Tysiące sposobów
zadosyćuczynienia przesawało mu się w
kalejdoskopie dobrych chęci. Żaden je-
dnak nie wydał mu się dość bezinteres-
ownym, wszystkie miały podobieństwo
do poprzednich jego uczynków. Uroczą
twarzyczka Wali szła w parze ze scho-
ralem obliczem Jana, jej dźwięczny
śmiech z balowej sali spletał się w je-
den akord z głuchem rżeniem zbola-
tych piersi, wciskając jej rajska pomy-
śl w gorączkowe myśli młodego Kurz-
bacha.

Horst chciał myśleć uczciwie, ale
już nie mógł.

Chłód też w miarę napotykanym
przeciwności, znajdując dostateczne
rozgrzeszenie w pozorach, stopniowo
wszelkie odczuwano tak silnie obawy
i skrupuły z pamięci wyzmacją.

Poprostu zacierało się wrażenie pra-
wy i przestawało działać.

Tymczasem pani Olszyńska, której
wrażenie przez czas pewien mówić
nie dozwalało, przymknąwszy ostro-
żnie drzwi, aby choremu rozmowa su-
nie przetrwać, przystąpiła do gościa
z wyrazami najszczerzego podzięko-
wania.

Horst Kurzbach był już sobą. Odpo-
wiedział na wynurzenia wdzięczności
szkadowym komunałem, siłąc się na

spokój, którego jeszcze w zupełności
nie posiadał. W końcu między jednym
a drugim frazesem rzekł:

— Ojciec wyjeżdża jutro. Jest bar-
dzo przygnębiony tym strasznym wy-
padkiem, którego ofiarą padł syn pani
dobrodziejki. Leży mu bardzo na sercu,
aby kurację pana Jana najpomyślniej
przeprowadzić. Czy mogę mu dziś za-
komunikować wiadomość, że pani do-
brodziejka zgadza się na wyjazd do Wie-
dnia?

A widząc, że staruszka zwleka z
odpowiedzią dodał pospiesznie:

— Rozumie się wtędy, kiedy stan
choroby na to pozwoli. Mam nadzieję,
że chwila ta niebawem nadejdzie. Co
do funduszu — proszę mi wybaczyć, iż
bez ogradki tej kwestji dotykać — te
są już wyznaczone. Syn pani dobro-
dziejki zapobiegł znacznym stratom.
Gdyby nie jego poświęcenie się i przy-
tomność umysłu, cała fabryka mogła
leżeć w gruzach. Wydatek na kurację
będzie zaledwie częstoczką tego
cośmy mu winni. Zatem? — spytał
znowu.

— Dziękując cięgiem skiniemem gło-
wy pani Olszyńska zachlipała. Było to
wystarczającą odpowiedzią, że się zga-
dza.

Kurzbach zaczął się żegnać. Odpo-
wiedziała go do drzwi, dygając co krok.

W progę zatrzymał się i całując drżą-
cą rękę staruszki rzucił:

— Ale! ale! Nie widziałem panny
Walentyny. Proszę oświadczyć moje
uszanowanie.

— Dziękuję! — wyszeptała stara Ol-
szyńska. — Biedne dziecko zmęczone.
Czuwała przy chorym noc całą, mnie
wyręczając.

— Rzeczywiście, przechodzą panie
nader ciężkie chwile — napomknął. —
Tyle noc... Czy nie możnaby felczera
fabrycznego osadzić przy chorym?

— O nie, nie! J.S. budzi się w no-
cy... wola... Przymykłszy już do te-
go. Odpoczywamy z wieczora. Poczeł-
wy pan Stanisław — dodała z westchnie-
niem — zastępuje nas przez parę go-
dzin.

— A! pan Słodowski? — wtracił
pytając. — I ten nosi ślady stras-
zanego wypadku. Poparzony był ogro-
mnie.

— Jeszcze mu się twarz całkiem
nie wygoiła. Rządziej zności człowiek,
a dla Jasia... dla nas...

Nie dokończyła z rozczalenia. Kurz-
bach potaknął gestem, jeszcze raz po-
całował rękę staruszki i wyszedł. Prze-
szedł wolnym krokiem pod oknami,
starając się zająrzeć do środka.

Poniedziałek 13. Przedstawienie Kola akadem. miłośników dramatu klasycznego.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

Zgon księcia.

Petersburg 5. W nocy zmarł książę Jerzy Meklemburg-Strzelecki.

Święcenie kościoła francuskiego.

Petersburg 5. Odbyło się poświęcenie pierwszego w Rusji kościoła francuskiego. Asystowali: ambasador, urzędnicy ambasady, oraz przedstawiciele wyższej arystokracji.

Zjazd myśliwski.

Moskwa 5. Na zjeździe myśliwych odrzucono wniosek do zabijania psów-włóczęgów i trzymania psów myśliwskich na łańcuchach. Uznano za konieczne wprowadzenie podatku od psów. Zjazd uznał, że właściciel psa polującego na zwierzynę na cudzych zagonach płaci karę.

Zabójstwo komisarza.

Ekaterynostaw 5. W Hulajpola, po wyjściu z teatru, zabity został komisarz Karanczew. Sprawcy uciekli.

Szkolnictwo w Rosji.

Mikołajewsk 5. Zebranie ziomstwa postanowiło wprowadzić nauczanie powszechne na przeciąg lat 20. W r. 1910 zostanie otwartych 10 szkół.

Falszywa pogłoska.

Berlin 5. Od kilku dni obiegają po Europie wiadomości o strasznej katastrofie pożarowej, jaka nawiedziła Baltimore w Stanach Zjednoczonych. Według pierwotnych doniesień dzienników, otrzymanych drogą telegraficzną, liczącą żywioł miał obrócić w perzynę najbogatszą dzielnicę miasta, wyządzając milionowe szkody. Obecnie okazuje się, że wiadomość ta od początku do końca była kłamliwa, i że, jak stwierdza dzisiejszy „Lokal Anzeiger“ puszczona została w świat umyślnie przez gazetę paryską.

Wyrok w sprawie o nadużycie.

Kilonja 5. Wszyscy oskarżeni w sprawie nadużycia w kiloniskich warsztafach okrętowych, zostali przez sąd przysięgły uniewinnieni.

Echa głosowania.

Katowice 5. Wszystkim tułaczom urzędnikom, głosującym podczas wyborów do Rady miejskiej na kandydanta centrowców polskich,—wytoczono procesy dyscyplinarne.

Burza morska.

London 5. Donoszą w wyspy Ferro, że już przeszło dobę szaleje tam burza morska. Południowy pas wyspy uciepiał mocno. Mosty zerwane, uszkodzone budynki. Stacja elektryczna zaprzestała pracować. Komunikacja wodna z łądem stałym przerwana.

Obiad na cześć prasy.

Paryż 5. Minister spraw zagranicznych Pichon, wydał obiad na cześć prasy cudzoziemskiej.

Burze.
Paryż 5. Silne burze poczyniły znaczne szkody na wybrzeżach Francji. Zatonęło wiele łódek. Komunikacja telegraficzna z ościennymi państwami uszkodzona.

Cholera.

Petersburg 26. W ciągu doby ubiegłej zachorowało 1, umarła 0, pozostają na kuracji 34.

Mięso czy rośliny?

Pytanie to posiada zarówno znaczenie higieniczne jak i ekonomiczne. Wszak bowiem mięso jest obecnie najczystszy i najdroższy artykułem spożywczym i cała kwestja drożyzniana sprowadza się w głównej części do drożyzny produktów mięsnych. Gdyby dano się zastąpić mięso innymi artykułami—bez szkody dla zdrowia ludzkiego, byłoby to wielki przewrót w stosunkach ekonomicznych, pożądanym oczywiście przez spożywców.

Wielu przyrodników i lekarzy trzyma się jeszcze niewolniczo starej formuły, że człowiek potrzebuje codziennie do swego pożywienia 118 gramów białka.

Atoli obecnie opozycja przeciw temu dogmatowi rośnie w kołach naukowych. Oczywiście bowiem nie można poważnie traktować fanatyków wegetaryanizmu, którzy kierują się przy wyborze potraw zabobanami i idiosynkrazjami. Ale na podstawie spostrzeżeń i doświadczeń świat naukowy coraz bardziej, najpierw w teorii nawraca się do „roślinnożerstwa“ i upatruje w niem zarówno postęp higieniczno-sanitarny, jak i ważny środek przeciw drożyznie.

Obecnie wydał dr. Hermann, lekarz sztabowy w Niemczech, dzieło bardzo poważne dla lekarzy—kolegów, zalecające potrawy roślinne. Upatruje on w nadmiernym asymilowaniu białka przyczynę najczęstszych chorób wewnętrznych, jak raka, zapalenia ślepej kiszki itd. Twierdzenie to nie jest nowem, ale spostrzeżenia dr. Hermann'a stanowią dlań dowód stanowczy.

Wegetaryanizm kwitnie—jak wiadomo—wśród Japończyków, a obowiązującym jest w klasztorach Trapistów. Jeden z lekarzy sztabowych, należący przez 20 lat do zakonu Trapistów, u dzielił w r. 1902 d-rowi Luchterowi następujących spostrzeżeń: Zakonnicy pracują nieszczęśliwie dużo przy skąpem pożywieniu. Przez 17 godzin trwała praca, z tego połowa czasu poświęcona jest bardzo ciężkiej pracy rolniczej, ogrodniczej i rzemieślniczej. Pracownicy i sypialnie nie są nigdy opalone. Zakonnicy nie zmieniają wcale przepoconych sukni, ale suszą je na sobie...

O godz. 5 rano podaje się śniadanie, złożone z kawy z odrobiną mleka i chleba żytnio-pszenicznego. Obiad składa się z zupy jarzynowej, z jarzyn (fasola, kapusta, groch zielony itp.), albo z leguminy. Jaj nie podaje się nigdy, a

mleko tylko do sporządzenia kaszy z ryżu lub z krup. Masło jest wykluczone na korzyść tłuszczów roślinnych. Na deser jedzą bracia świeże lub suszone owoce, albo orzechy. Wreszcie dostaje każdy kawałek chleba i mniej niż pół litra lekkiego piwa.

O godz. 6 wieczera: Jarzyna lub sałata z kartoflami, zupa leguminiowa i kawałek sera w lecie. Do tego kawałek chleba i mniej niż pół litra piwa. Niektórzy zakonnicy rezygnują jednak i z tego kwantum piwa (30 gramów alkoholu).

Zdrowie wszystkich braci nie pozostawia przecież nic do życzenia; zarówno w Europie, jak w Ameryce lub Afryce, czują się Trapiści doskonale i wyglądają czerstwo. I co więcej, tylko dzięki takiemu pożywieniu potrafili wypełnić ciężkie obowiązki reguły.

W starym opactwie Sept Fons we Francji—pisze tygodnik paryski „Cosmos”—znajdują się groby Trapistów. Czterej ostatni zakonnicy, pogrzebani tamże, przeżyli razem 332 lat. Jeden z nich zmarł w 85 roku życia, a po 51 latach pobytu w klasztorze. Inny był zakonnikiem przez 48 lat. Przeciętny wiek wynosił więc u nich 83 lat. Wniosek nasuwa się z tego nazbyt jasny, że spartański sposób życia w klasztorze Trapistów sprzyja długowieczności. Wypadki śmierci wczesnej są u Trapistów bardzo rzadkie, wiele chorób nie przedostało się nawet jeszcze przez krętą klasztorną. Oczywiście, przyczynia się do długowieczności także i pracowite życie, regularny i krótki sen itp.

Inny uczoney, Dr. Seeland opowiada, że w 26 latach nie zdarzył się w klasztorach Trapistów ani jeden wypadek apopleksji. aneryzmowi, puchliny wodnej, podagra lub raka, a cholera nie pokazała się jeszcze nigdy w tym zakonie. Napoleonowi I radzono znieść to zgromadzenie. Cesarz oglądał jednak sam klasztor w Grande Trappee i przekonałszy się—jak powiedział, że „Trapiści mało jedzą, a wiele pracują i przez to dobry dają przykład otoczeniu“, pozostawił ich w spokoju.

Potrawy mięsne nieznanne są także u ludu japońskiego. Sfery bogatsze przyjeżdżają już zwyczajnie europejskie, a z niemi i pokarm mięsny. W Japonii nie hoduje się nawet bydła, mięso więc i mleko jest tam jeszcze drogiem pożywieniem.

Japończyk żywią się głównie ryżem, jarzyną, owocami, ogórkami i koreniami liłj wodnych (nenufarów). Juliusz Słowacki w „Lilli Wenedzie“ wspomina i może trafnie, że nenufary służyły przed kilkunastu wiekami za potrawę ludzom. Dziewicza córka króla Wenedów nakarmiła swego nieszczęśliwego ojca nenufarami, wplęcionymi w swe warkoczki.

Ostatnia wojna udowodniła, że Japończycy wytrzymałością na trudy i przytomnością umyślną górną nad Europejczykami. Podczas wojny otrzymywał żołnierz japoński codziennie 2 funty ryżu i pół funta pszenicy, ponadto inną jeszcze jarzynę, a dopiero przy końcu kompanii 1/4 funta konserw. W czasie pokoju mięso jest żołnierzom nieznanne. A przeciw Japończycy są nie-

tylko silni i zdrowi, ale i żyją długo. Tylko co do wzrostu fizycznego ustępują Europejczykom.

Dr. Hermann wykazuje dalej, że także sportsmeni, uczeni, higieniści lub medycy stwierdzili doświadczalnie wyższość potraw roślinnych nad mięsnym. Wiadomo również, że w dawnych wiekach całe narody stosowały—z konieczności—wegetaryanizm i że na tem nie wyszły.

To wszystko nasuwa dzisiaj coraz częściej pytanie, czy my nie jemy za wiele mięsa? Odpowiedź powinni dać lekarze. Oni winni wskazać tu drogę a orzeczenie nauki mieć będzie w tym wypadku także doniosłe znaczenie dla stosunków gospodarczych.

ROZMAITOSCI.

Przemysł latawcowy.

Wyrób latawców stanowi już znaczącą gałąź przemysłu, rozwijającą się w dodatku z szybkością, która wyprzedza nawet automobilizm. Obecnie we Francji już istnieje 7 fabryk, z których każda buduje dziesiątki latawców.

Większa część tych maszyn przeznaczona jest dla zawodowców celem uczestniczenia w konkursach awiatycznych, urządzanych przez różne miasta. Pewną część wszakże zamówił sportsmeni do celów nie mających nie wspólnego z konkursami. Naprzykład w ostatnich czasach jedzą z fabry wykonała latawce dwu osobowy dwupewnego amatora, na którym to lotwcu zamierza on polować na jeziorze Genewskim na wielkie ptaki przy przełocie jesiennym. Jedno miejsce aparacie przeznaczono jest dla amatora, a drugie dla strzelca.

Od chwili przelotu Bleriota przez Manche, model jego jest rozpowszechniony najwięcej. Obliczono, że pod koniec r. b. będzie zbudowanych 200 na usługi miłośników przelotu takich maszyn. Co się tyczy ceny aparatów to mały model Bleriota sprzedaje się po 12,000 fr. inne od 20,000 do 25,000 fr.

Model marki „La Demoiselle“ stanowi pierwszą próbę popularyzacji podobnego rodzaju przyrządu, może być sprzedawana po cenie 7,500 fr. wraz z silnikiem.

W przyszłości cena latawców spadnie jeszcze więcej, podczas gdy pod względem doskonałości ulepszą się suda na dzień. To powinno jeszcze więcej wpłynąć na ich rozpowszechnienie a tem samem na rozszerzenie przemysłu latawcowego.

Okulista

Dr. med. St. Markowski

b. Asystent Lwowskiej Kliniki Okulistycznej zamieszkał w Częstochowie przy ul. Teatralnej № 13 w domu p. Kohnowej. Przyjmuje chorych na oczy od 10—12 rano i od 5—6 po południu 153930

„ARYSTOKRATYNA“
krem i proszek.

Odznaczona na wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco, już po krótkim użyciu—staje się skórę lśniącą białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Pięgi zmarszczki, wągrzy, złote plamy „Arystokratyna“ usuwa po kilkorazowym użyciu.

Żądać w składkach „aptecznych i aptekach.“
Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie aptecznym
W a c ł a w a O R Z E Ł
w Częstochowie, III Aleja № 48. 27

Konkurencja

Wielki wybór maszyn do szycia Piatta i różnych firm, jako to: Saigogo, Kajzera, Griclera, Neumana, Hermana i t. p. po 40 rubli za gotówkę lub na wypłat, oraz części do wszystkich maszyn po cenach najniższych.

M. Kaszan Stary Rynek № 14 w Częstochowie.
789 12—2

Ważne dla wszystkich
Pierwsza w Kraju fabryka wykonująca obraby religijne jak również portrety i pejzaże emalowane. I. Beran i S-ka wiadomość Metalurgia u portjera

Swieża kapusta do sprzedania od 12 k. pud. Wiadomość w piekarni Brudzińskiego 11 al. 42— 1165-3-1

Kraków Zakład wodolecznicy i sanatorium spec. chorób nerwowych D-ra Kupczyka—ul. Szajskiego. 42—1 777

Skład obrazów religijnych i galanteryj. Sprzedaż obrazów, Medalików Książek, Świec woskowych, Pocztówek, a także PLATERY, Lyski i noże, Cukiernicze, lichtarze i t. p. **Dąbrowski** w Częstochowie III Aleja № 60. 1138-6

Do sprzedania 7 tysięcy cegły za 35 rubli. Wiadomość ul. św. Barbary № 6, u Nowackiego z frontu od ulicy, dom p. Pirzalskiego. 1159-2-1

Czeskie Granaty
polecia Jadw. Leitkep Aleja III № 65.

Podarki na gwiazdkę—Pierścionki, Broszki, Kolczyki, Bransoletki, Szpilki e. t. c. Ceny bardzo przystępne.

Proszę zwrócić uwagę na nauczytela tańców. **M. A. Lubiński** udziela lekcji w gimnazjum rządowym i polkiem im. Mickiewicza, i na wszystkich pensjach, a także na sali „Harmonia“ i zbiorowo u siebie przy ul. Mikołajewskiej № 9. na miesiąc lub na wyjazd. 1002-16

Wielki wybór gotowych gorsetów od 2 do 25 rubli polecia pracownia gorsetów „**JÓZEFY**“ Częstochowa Al. III róg Szkolnej dom p. Wnorowskiej. Reparacje, pranie, przefasonowywanie i t. p. 1010-6-1

PRENUMERATE i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja 11 Nr. 38 — w Zawierciu kętegarma p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kałczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przysyłką pocztową lub odnośnikiem do domów. **Ceny ogłoszeń:** Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) kop. 50, nekrologi kop. 20. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.

Redaktor Z. TRZEBIŃSKI.

Wydawca A. SIENICKI.

Drukarnia F. D. WILKOSZEWSKIEGO w Częstochowie.